

Elektryczność

Pisząc ten felieton, obserwuję w telewizji pożary szalejące w Kalifornii, obejmujące tysiące hektarów. Golden State – Złoty Stan – to napis na tablicy rejestracyjnej każdego samochodu z tego stanu. To nawiązanie nie tylko do gorączki złota w połowie XIX wieku, ale też przede wszystkim do pływów, suchych traw porastających duże obszary tego rejonu USA i nadających tamtejszym wzgórzom niepowtarzalny kolor.

Przyczyną pożarów są często spięcia napowietrznych linii energetycznych wybudowanych dawno temu. Zmiany klimatu powodują brak deszczu i silne wiatry. Taki wiatr potrafi unieść w powietrze suchą gałąź, która zawadza o linię i sprawia, że przewody się stykają. Wówczas na ziemię spada snop iskier i nieszczęście gotowe. W dodatku gdzieś na odludziu, zanim ktoś to zauważy, płonie już duży obszar.

Władze Kalifornii walczą z iskrzeniem przewodów przy silnym wietrze tak, że wyłączają napięcie; niedawno 2,2 mln Kalifornijczyków zostało pozbawionych energii elektrycznej. To jest szok.

Młodzi ludzie urodzeni po czasach słusznie minionych nie przeżyli 20. stopnia zasilania, który był zmorą Polaków w latach 80. W Polsce brakowało energii elektrycznej, więc gdy Krajowa Dyspozycja Mocy dochodziła do 20., najwyższego stopnia zasilania, to miasto po mieście, dzielnica po dzielnicy, energetyka wyłączała zasilanie na dwie godziny. Najpierw tytułem ostrzeżenia na minutę, aby ludzie zdążyli wyjść z wind i poszukać świeczek, a potem na dwie godziny właśnie. Po dwóch godzinach – kolejna dzielnica.

No dobrze, Polska w poprzednim wieku, w stanie wojennym – to się da zrozumieć. Ale Kalifornia – potęga gospodarcza i miejsce najnowocześniejszych technologii – dzisiaj? To jest szok.

Największy szok przeżyła Dolina Krzemowa: miliony komputerów i innych urządzeń elektronicznych martwych z braku energii elektrycznej. Jakby ławica śniętych ryb uśmierconych z braku tlenu i leżących bezwładnie na brzegu.

Tlenem informatyki jest elektryczność. To niby oczywiste, ale ludzie uświadamiają to sobie dopiero gdy jej zabraknie. Podobno w Dolinie Krzemowej pozbawionej zasilania informatycy nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. Znowu, nawiązując do ryb, byli jak ryba wyciągnięta z wody, która rusza ustami, ale nie oddycha.

Bez informatyki nie ma życia, a bez elektryczności nie ma informatyki. W dzisiejszym nasyconym techniką świecie żyjemy w systemie ściśle powiązanych za sobą części. A system to więcej niż suma części. Niektóre z tych części – tak jak energetyka – odgrywają kluczową rolę, bo jak ich zabraknie, to cały system przestaje działać. Dlatego musimy dbać o energetykę, nie tylko o elektrownie, o których głośno głównie ze względu na ekologię, ale także o linie przesyłowe, o których opinia publiczna prawie nic nie wie.